Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 21. Toruń, 24 maja 1936 r. Rok III.

Nowy rząd

Dnia 15 b. m. nastąpiło przesilenie rządowe, które właściwie rozpoczęło się przed dniem 12 maja, lecz zostało odroczone z powodu ceremonji wileńskiej. Przesilenie to, które było spodziewane od dawna, nikogo nie zdziwiło; wszak od początku roku przewidywano, że nastąpi w połowie marca, następnie mówiono, że w najbliższych dniach po świętach Wielkiej Nocy. *Charakterystycznem natomiast jest to, że skład nowego gabinetu okazał się zupełnie innym, niż powszechnie przypuszczano.* Ogólnie bowiem mniemano w różnych kołach, nie wyłączając lewicowych czy prawicowych, że nowy rząd, ze względu na jego skład, oznaczać będzie pewne zbliżenie do niektórych żywiołów lewicowych. Mówiono o tem dużo, nie przeceniając zresztą tego faktu. Kursowały nawet pogłoski, że pewne koła rządowe prowadziły już pertraktacje z niektóremi lewicowemi ugrupowaniami w sprawie nowej ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, która opierać się miała na wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych, okręgi zaś wyborcze miały być trzymandatowe. Konserwatyści, zbliżeni do „Czasu" byli poważnie zaniepokojeni; endecy pocieszali się nadzieją, że nowy rząd „lewicowy" okaże się w krótkim czasie bezsilnym i że wreszcie oni dojdą do władzy, nie byli tylko pewni, w jaki stanie się to sposób. Wielu z pośród nich przypuszczało, że stanie się to samorzutnie z konieczności, „aby Polskę uratować".

Wszystkie te obawy i nadzieje zawiodły jednakże, a stało się to dlatego, że ludzie, którzy je w większym, czy mniejszym stopniu podzielali, nie rozumieli i zdaje się, że dotychczas jeszcze nie rozumieją, tej prostej prawdy, że ustroje tego typu, co nasz obecny, pozbawione są tej giętkości, która charakteryzuje demokracje parlamentarne i która umożliwia stopniowe i stosunkowo łatwe przejście od jednego systemu rządów do drugiego, bez gwałtownych wstrząsów. Ta właśnie giętkość stanowi jedną z głównych zalet rządów parlamentarnych. Ustroje autokratyczne natomiast cechuje pewne zesztywnienie, które utrudnia a czasami nawet uniemożliwia stopniowe i łagodne zmiany. — Rządy autokratyczne nie liczą się zupełnie z opinją i liczyć się z nią nie będą, a zwykle wówczas tylko ulegają zmianom, kiedy następuje albo silny nacisk zewnętrzny na tle stosunków międzynarodowych, albo pewien daleko idący rozkład wewnątrz.

W ustrojach tego typu następuje wówczas tylko: duże ocknięcie się u dołu i wyzwolenie energji, czemu towarzyszy zwykle poczucie bezsilności i brak równowagi u góry i wtedy dopiero następują zmiany systemu, w ten czy inny sposób. *Ponieważ ludzie skłonni są widzieć to, co chcą widzieć, więc rządzący zwykle nie doceniają grożącego im niebezpieczeństwa, łudząc się, że „nic się nie stało"; rządzeni zaś, idąc po linji najmniejszego oporu, łudzą się tem, że istniejący system sam się zużyje.*

W ten sposób jedni i drudzy nie wysilają swej inteligencji i choć niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy — niczego nie zmieniają w zakresie polityki, a czas przechodzi....

Tak objektywnie rzeczy biorąc, bywa na świecie. Konstatuję mechanizm pewnych zjawisk społecznych, nic więcej.

Ale wróćmy do nowego rządu. Na jego czele stanął generał Składkowski, kilkoletni minister spraw wewnętrznych, a później również kilkoletni wiceminister spraw wojskowych, autor ciekawej książki, będącej dokumentem historycznym naszych czasów; objektywnie, bez pretensji i bez żadnej ukrytej myśli i ambicji, charakteryzującej nasze stosunki, nowy premjer wsławił się swą energiczną walką w obronie higjeny na wsi. Drugą również charakterystyczną nominacją jest powołanie na stanowisko ministra sprawiedliwości, w miejsce ustępującego p. Michałowskiego, prokuratora Witolda Grabowskiego. Zwolennicy pierwszego nie mają powodu do niezadowolenia, gdyż ten drugi wykaże niezawodnie równe uzdolnienia jak pierwszy. Panowie Składkowski i Grabowski znani są dobrze ze sprawy brzeskiej.

Godnem uwagi jest pozostanie w nowym gabinecie pp. Kwiatkowskiego, Kościałkowskiego i Poniatowskiego, uważanych w pewnych kołach za ludzi względnie liberalnych i demokratycznych w obozie rządzącym. Widocznie ministrowie zrobili ciężką ofiarę ze swych przekonań politycznych w imię interesów „wyższej racji stanu". Pan Roman

został ministrem przemysłu i handlu. Zdumiewającą jest jego szybka karjera w ostatnich latach; jeszcze przed kilkunastu dniami został wiceministrem spraw zagranicznych i zanim zdążył przyjechać z posterunku poselskiego do Warszawy — zamianowany został ministrem handlu i przemysłu. prawdopodobnie posiadać on musi wielkie zdolności w dziedzinie gospodarczej.

Niesłychanie charakterystycznem jest pozostawienie p. Becka na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Widocznie w kołach wpływowych i decydujących polityka jego i talent budzi największe zadowolenie i wiarę, że dzięki niemu Polska wybrnie szczęśliwie ze wszystkich trudności. Rzecz naturalna, są różne poglądy na sprawy, jak n. p. pogląd p. Komarnickiego, wypowiedziany w Genewie, za wiedzą p. Becka oczywiście, że rząd polski jest zadowolony z istniejących stosunków polsko-gdańskich.

Nowy rząd, jak to wyraźnie zaznaczają pisma sanacyjne, kompetencji których w zakresie kulis naszej polityki nie można poddawać wątpliwości, *został zamianowany przy udziale autorytetu generała Rydza-Śmigłego.* Widzimy więc, że obecny gabinet jest wynikiem zjednoczonej woli wszystkich czyników obozu majowego. A więc zarówno konserwatyści z „Czasu", jak i obóz t. zw. naprawiaczy, zarówno najbardziej wpływowe czynniki w państwie jak i pułkownicy złączyli się razem, celem stworzenia nowego rządu, który w ten sposób nabywa wielkiego autorytetu w kołach, stojących za obozem majowym.

Będzie to rząd — wbrew opinji „Kurjera Porannego" — bojowy, rząd epoki Brześcia. Czy zdoła on wyprowadzić państwo z tego ciężkiego położenia, w jakiem się ono znajduje?

Wątpimy, a nawet szczerze odpowiemy, że nie!

Ani premjer Składkowski nie rozwikła trudności wewnętrznych, nawet przy pomocy jeszcze nowego wiceministra, o którym wspomina prasa, ani minister Kwiatkowski nie spowoduje zmian w naszem życiu gospodarczem; *a już napewno minister Beck nie wzmocni naszego stanowiska w stosunkach międzynarodowych — wszystko pozostanie po staremu.* Niezadowolenie w kraju wzmagać się będzie, którego nie usuną żadne „próżne" nazwiska, stosunki gospodarcze będą się pogarszały, gdyż niema widoków ich zreformowania, w Europie nadal będziemy odosobnieni, bez sojuszników, wciśnięci pomiędzy Niemcy a Rosję.

Nowy rząd może dociągnąć do jesieni, czy zimy a później wystąpią nowe trudności i trzeba będzie szukać nowych ludzi, ale w obozie sanacyjnym napewno ich się nie znajdzie.

Michał Warczyński

Silny rząd a polityka demokratyczna

Chęć uzyskania silnego rządu przez zapewnienie jego trwałości na podstawie konstytucji, polegającej na utrudnieniu obalenia go przez większość w parlamencie, pociąga za sobą z konieczności skutki nader ujemne dla społeczeństwa wogóle, a dla klas pracujących w szczególności.

Istotnie: *jeżeli rząd wie zgóry, że trudno jest go usunąć, czy to dlatego, że konstytucja wymaga aby to dokonanem było nie zwykłą, lecz kwalifikowaną większością głosów, albo w inny jakiś sposób, to wówczas, z natury rzeczy, liczy się on mniej z wymaganiami społeczeństwa, niż w tym wypadu, kiedy wie, że wywołując w szerokich kołach niezadowolenie, łatwo upaść może.* Warstwy wyższe, choć nieliczne, mogą zawsze łatwiej wywierać nacisk na rząd poza parlamentem od warstw pracujących, korzystając ze swej przewagi materjalnej, a ściślej mówiąc, finansowej. *W niektórych naprzykład państwach banki posiadają wpływ potężny, albo wielki przemysł lub t. p. Warstwy pracujące poza parlamentem nie mogą łatwo wywierać nacisku na rząd. Strejki atakują bezpośrednio przemysłowców, a tylko pośrednio, jeżeli przybierają wielkie rozmiary, stawiają rząd w trudnem położeniu; ale strejki takie są trudne i wymagają wielkich ofiar ze strony proletarjatu, a dla drobnych właścicieli, czy to rolnych, czy warsztatów rzemieślniczych niepodobieństwem jest wywieranie nacisku na rząd w celu skłonienia go do zajęcia się jego losem, jeżeli rząd tego sam nie uzna za konieczne. Pozostaje zatem tylko parlament, głosowanie w nim i możność obalenia rządu przez votum nieufności.* Jeżeli więc to się utrudnia, to nic nie pozostaje. Ludzie są ludźmi i, w ogromnej większości wypadków, działają w kierunku najmniejszego oporu, to znaczy: robią to, co wymaga z ich strony najmniejszego wysiłku czy to umysłowego, czy finansowego, czy wreszcie jakiegoś innego. Ministrowie są takimi samymi ludźmi, jak inni. Oni także, jeżeli nie są do tego zmuszeni, wolą nie łamać sobie głowy nad różnemi trudnościami, wolą nie wysilać swej inteligencji nad wyszukiwaniem nowych środków finansowych państwa, nad przełamywaniem rozmaitych trudności.

Jeżeli więc konstytucja utrudnia ich polityczną odpowiedzialność przed parlamentem, to nie czują nad sobą tego przymusu zajęcia się zawiłemi sprawami i albo je zaniedbują całkowicie, albo je ciągle odkładają. Inaczej jest, jeżeli grozi im upadek — wówczas muszą się zająć temi trudnemi sprawami.

Przeciwko powyższemu rozumowaniu możnaby zrobić następujący zarzut, pozornie słuszny: że może się trafić, że rząd ma jaknajlepsze chęci, ale skutkiem możności łatwego obalenia go przez votum nieufności z tej czy innej strony — *postawiony jest w trudnem położeniu, co pozbawia go śmiałego działania i prowadzi wkońcu do upadku.*

Zapewne, wypadki takie mogą się trafiać a nawet trafiają, ale 1) są one wszędzie rzadkie, gdyż rząd mający istotnie dobre chęci w parlamencie demokratycznym, opartym na szerokiej podstawie wyborczej, cieszy się zwykle popularnością, 2) jeżeli mimo to zostanie obalony przez większość, jest to wynikiem nieporozumienia, powstałego albo z z braku doświadczenia większości, albo z powodu nieumiejętnego postępowania rządu wobec niej. W pierwszym wypadku wina leży w niskim poziomie społeczeństwa, w drugim po stronie rządu.

Nie wynika więc z tego, aby należało zabezpieczać ministrów przed upadkiem gabinetu. Jeżeli bowiem ogólny poziom kultury politycznej większości w parlamencie jest niski, to zawyczaj odbija się to i na poziomie kultury samych ministrów

i niema żadnego powodu przypuszczać z góry, że ministrowie stoją zawsze i wszędzie umysłowo i moralnie wyżej od większości posłów, ponieważ wychodzą oni z tego samego społeczeństwa, a o wyborze ich decydują różne czynniki. Natomiast znacznie lepiej jest, jeżeli pomiędzy rządzącymi i rządzonymi istnieje silny łącznik ideowy i współdziałanie. *Najmędrsi ministrowie, oderwani od społeczeństwa, nie rozumiejący go, nie będą mogli dobrze rządzić.* Trzeba to sobie raz na zawsze uświadomić i przestać wymagać cudów od trwałych, silnych rządów, dlatego tylko, że są trwałe i silne, bez względu na ich treść i metody postępowania.

Silny rząd może robić tylko cuda przy wyborach tam, gdzie niema odpowiednich, ścisłych i rozumnych przepisów, zapewniających ich normalny przebieg, albo tam, gdzie one są, ale gdzie niema instytucyj, stojących na straży ścisłego ich przestrzegania.

Wiemy jednak, że tam, gdzie się takie cuda dzieją, to nic dodatniego z nich nie wypływa i nie są one w stanie ani dania inteligencji tym, co jej nie mają, ani inicjatywy twórczej i dobrej woli.

Zamiast rozmyślać nad rozmaitemi sztucznemi sposobami stworzenia trwałych i silnych rządów, *należy wytężyć pracę społeczno-polityczno-kulturalną u dołu, tworzyć silne, karne i ideowo jednolite organizacje, pamiętając o tem, że lepiej jest mieć w stronnictwie mniej ludzi, ale pewnych, niż dużo, ale słabo złączonych wspólnym programem.*

Stronnictwa liczne, ale nie zjednoczone ściśle, nie wdrożone do solidarnego działania, z konieczności muszą być słabe i nie mogą wykorzystać swej liczebności, stronnictwa takie nie żyją — ale wegetują. O tem zawsze trzeba pamiętać.

Jerzy Augustowski.

Fraszki

NA ZMIANĘ GABINETU

Cóż właściwie się zmieniło? —
Jest to samo, co i było.

NA SANACJĘ

Naprawiacze, pułkownicy, konserwa i żydzi —
Żrą się, kłócą, wymyślają, myśląc: „Nikt nie widzi".

NA REJESTRACJĘ „POLSKIEJ PARTJI DEMOKRATYCZNEJ

Ze skrótem swojej nazwy będzie miała biedę —
P. P. D. — Partja P. D.?... Czy — Panowie P. D.?

NA ZWOŁANIE SEJMU

Czy się zbiera — czy rozchodzi —
Nic nikogo nie obchodzi!

B. MIN. MICHAŁOWSKI ZOSTAŁ PISARZEM HIPOTECZNYM W WARSZAWIE

Gdy kogoś tak intratna synekura czeka,
Drobiazgiem bez znaczenia jest stracona teka!

O TYMŻE

Oto człowiek przezorny — za wzór go wam kładę —
Zanim dostał dymisję — miał lepszą posadę!

O. Set.

Nauka dziejów

Jedna z gazet warszawskich przytoczyła w tych dniach poniższy ustęp z mowy A. Thiersa, jednego z najwybitniejszych mężów stanu Francji w XIX wieku. Mowę tę wypowiedział Thiers w parlamencie francuskim w r. 1870 na kilka tygodni przed wybuchem wojny francusko-pruskiej. *Red.*

...Stworzyliście, panowie, konstytucję tak dziwaczną, że sami gubicie się nieustannie w jej sprzecznościach. Cesarz miał być przedstawicielem suwerenności Francji; miał odpowiadać tylko przed własnem sumieniem i przed ludem; w rzeczywistości obarczyliście go odpowiedzialnością za każdy szczegół rządzenia. Dziś za zmianę prefekta Francuzi ganią lub chwalą cesarza...

Zapewnialiście, że armja będzie poza wpływami partyj i koteryj politycznych. A sami rzucacie wciąż autorytet armji na szalę waszych porachunków wzajemnych. Mówię do Was z głębi mego serca: Nie ruszajcie armji! Armja jest sprawą Francji. Armji nie wolno być strażnikiem żadnego systemu. Nie wolno jej być — tembardziej — strażnikiem żadnej koterji.

Oczy wszystkich Francuzów patrzą na wschód, poza Ren, patrzą z niepokojem. Z dużym niepokojem. Wielkość i potęgę Prus stworzył Wasz system własnemi rękami. Na polach Sadowy rozstrzygał się problem bezpieczeństwa Francji. Rozstrzygnął się źle. — Ale Wy trwacie przy systemie. Wprawdzie przyszedł p. Ollivier. Proklamował „cesarstwo liberalne". Powstało jeszcze więcej sprzeczności. Któż zgadnie, kiedy p. Ollivier odejdzie i dlaczego odejdzie? Te rzeczy rozstrzygają się poza kulisami. Francja nie chce, by o jej losach rozstrzygano poza kulisami.

My wielkim krajem jesteśmy. Mamy przed sobą wielkie przeznaczenie dziejowe. Wasz system nie umie im sprostać...

Panowie ministrowie! apeluję do Was w imieniu Francji! Bronicie powagi Konstytucji, która już straciła powagę. Powagę odebraliście jej Wy sami. Jeszcze nie jest zapóźno... Odwołajcie się do sumienia Francji... Niech przedstawicielstwo kraju, powołane swobodnie, rozstrzygnie o tem, czego chce naród...

Nie inaczej!

W nr. 20 „Demokraty" zamieściliśmy lojalnie artykuł dyskusyjny p. t. „U źródła" kolegi T. L., którego oburzył artykuł zamieszczony w nr. 18 p. t. **„Wszystko zależy od ludzi"**. Dziś zamieszczamy uwagi kol. Garyka na ten temat, rezerwując sobie głos w następnym wydaniu. **Redakcja.**

Boże kochany! Wysoce naiwnem jest twierdzenie, by przyznawanie faktu początku postępu jednostce naruszało podstawę ideologiczną ruchu demokratycznego i socjalistycznego. Dlatego, że faszyści twierdzą tak, jak prawie każdy, że „idee postępu rodzą się w mózgu pojedyńczego człowieka, tam rozwijają się, potem przechodzą z jednego mózgu do drugiego"? Chociaż słusznie w tym wypadku twierdzą, to jednak to, co mówią, wcale nie musi

być równoznaczne z tem, by ruch faszystowski miał być postępowym.

Rusztowaniem atykułu dyskusyjnego kol. T. L. p. t. „U źródła“ jest ta myśl, że postęp nie zależy od jednostek... „Jednostki mogą jedynie przyśpieszyć względnie zahamować normalny bieg wypadków“. Artykuł nieprzemyślany. Sprawa ta przedstawia się przecież jasno. *Reguluje ją samo życie.* U ogółu mogą się rodzić idee postępu *swoistego*, najbardziej prymitywnego, t. j. postępu, mającego udogodnić życie tylko poszczególnej jednostki; natomiast idee postępu w szerszym zakresie, że się tak wyrażę, demokratycznym, mającym na celu udogodnienie życia ogółu, rodzą się zawsze wyłącznie w umysłach poszczególnych jednostek wybitniejszych. Doświadczenia życiowe, praktyka życiowa może nawet zapłodnić takiemi ideami „ośrodek postępu“ w mózgu każdego normalnie myślącego człowieka, lecz jest faktem, że rodzi się ona tylko z mózgu poszczególnych pojedyńczych ludzi, którzy dopiero powodują u innych „poród“ potrzebnych „płodów“ i niejako „zapładniają“ ośrodki „niezapłodnionych“.

Nie może być inaczej. Temsamem wpływ poszczególnej jednostki na bieg wypadków jest nietylko, jak tego chce kol. T. L., możliwy, ale konieczny i jest potężny. Ogół dopiero wprowadzenie w życie pewnych idei postępowych, wylęgłych w umyśle jednostki, *umożliwia lub uniemożliwia.* Historja dowodzi, ile to razy idee postępowe jednostek napotykały na stanowczy sprzeciw ogółu. Ogół cechuje okropny, szkodzący mu, oportunizm. Trzeba dopiero wiele, wiele pracy włożyć w to, by go dla jakiejś idei postępowej zdobyć, by go *przekonać.* Inna sprawa, że przekonywuje się treścią i formą, ale jednostka, usiłująca ludzkość przekonać formą, jak to czynią faszyzmy, prawie zawsze prawdziwej, faktycznej idei postępowej nie głosi, a przekonywanie ogółu wtenczas zależy od stopnia wyrobienia społecznego ogółu i indywidualności danej jednostki. — Ogół może się przejąć ideami, wyrażającemi postęp i postęp ten tworzyć, lecz z tą chwilą, według naszych zasad demokratycznych, zadanie przewodnie jednostki wybitnej musi zostać *przerwanem*, urywa się. Dalej jednostka owa pracuje w myśl swej idei postępowej wspólnie z ogółem, decydując w tym wypadku o ruchu postępowym. W wypadku, gdy ogół, uważając się za coś pośledniejszego od jednostki wybitnej, wyczekuje postępu jedynie od niej, jest jej zupełnie oddany, to wówczas— chociażby idee tej jednostki były naprawdę postępowe, to jednak cały ruch po krótszym lub dłuższym czasie — przybiera charakter postępu wstecznego.

Ostatecznie kol. T. L. — pod tym względem — że „nad rozwojem ludzkości pracuje sama ludzkość“, macie rację; ludzkość, a nie jakieś inne nieludzkie indywidua. Ludzkość tworzą jednostki, a wielkością idei postępowej jednostki chlubi się ludzkość, jako czynu wynikłego z umysłu człowieka; *przelewa się* ta idea na ogół jednostek i staje się ideą *wspólną.*

Czyż sprzeciwia się to zasadom ideologji ruchu demokratycznego?

Garyk.

I. K. C.

Jakiż jest właściwie ten „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ — „największy dziennik polski“? — Ano, to zależy od bardzo wielu okoliczności, a przedewszystkiem od tego, skąd i jakie wieją wiatry.

W tych szczęśliwych czasach, kiedy panowali nam miłościwie pułkownicy, kiedy w kraju panował błogi porządek i kiedy „byczo było“ — Kurjerek stał cicho, cichuteńko. Było to i było tamto. Pewne sprawy nawet piłsudczycy — co uczciwsi — potępili. A Kurjerek, ani mrumru. Zajęty był budową kolejki na Kasprowy Wierch, robieniem reklamy Kiepurze i opisywaniem na wielu stronach państwowotwórczych uroczystości. Wszystko — wiadomo — w imię bezinteresownej służby publicznej.

Przyszedł Kościałkowski i, Bogiem a prawdą, nie wiadomo co i jak będzie jutro, kto będzie jutro a kogo jutro już nie będzie... Djabelnie trudna w takich warunkach „służba publiczna“. Dziś jest Świtalski — więc mąż wspaniały i w sam raz na krakowskiego wojewodę się nadający. A za parę miesięcy gromić trzeba — że niby lekkomyślny był zanadto. Czytajcie teraz „I. K. C.“. Gdzie spojrzycie: „Już od maja 1926 r. niemal jako jedyne pismo w Polsce ostrzegaliśmy....“ Ostrzegali? Głupstwo! Stali w postawie zasadniczej i ani mrumru. Kolejką linową i Kiepurą byli zajęci!

Napisał ktoś, gorąca głowa, w „Płomyku“, że w Sowietach niezawsze komuniści dzieciaki na obiad zjadają. Boże! co się w I. K. C. nie działo! „Szaleństwo czy zbrodnia?“ — pytał się z emfazą kurjerkowy publicysta. Szaleństwo, zbrodnia, demoralizacja i co tylko chcecie. Chyba w dwudziestym roku, gdy nawała bolszewicka szła na Warszawę, większego alarmu nie robili.

Jaka to gazeta pisała? I. K. C. Kto wydaje I. K. C.? Koncern I. K. C. Kto wydawał „Tajnego detektywa“, pismo, które — jak to stwierdziły wyroki sądowe, uczyło kraść i mordować? Koncern I. K. C.!

A już z osłupieniem człowiek staje wobec jawnych kpin, jakie urządza I. K. C. z „naszych kochanych czytelników“ w związku z wojną włosko-abisyńską. Kiedy się wojna zaczęła i kiedy niewiadomo jeszcze było co i jak będzie, kochany Kurjerek gromił Mussoliniego ile wlezie. A że gazy, a że tamto i owo. Jednem słowem, to wszystko, co mówił i pisał cały świat cywilizowany. Ale zależało widocznie komuś na tem, żeby „największy dziennik polski“ pisał inaczej. Więc co? Negus zdrajca i dezerter. A Mussolini ma imponujące nogi (czytaj: wywiad Konrada Wrzosa z Mussolinim w I. K. C.), imponującą głowę, imponujący gest i wogóle — wszystko ma imponujące. I Mussolini wie (czytaj tenże wywiad K. Wrzosa), co pisał o wojnie włosko-abisyńskiej od samego początku I. K. C. No, proszę bardzo! Nowy przyczynek do naszej mocarstwowości.

I. K. C. — smutne symbole „największego dziennika polskiego“.

Młot.

Endeckie zakłamanie

W jednym z kwietniowych numerów gnieźnieńskiej gazetki endeckiej („Lech"), ukazała się notatka o walnem zebraniu Stowarzysz. Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo w Czerniejewie, pełna obrzydliwych kłamstw, wymierzonych w Związek Młodzieży Pracującej „Jedność". Między innemi czytamy tam: „Walne Zebranie Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo...... odbyło się pod przewodnictwem p. hr. Skórzewskiej..... W wolnych głosach..... poruszono również sprawę organizacji „Jedność", mieszczącej się w Pakszynie, która sieje zgniliznę moralną wśród młodzieży i uchwalono poczynić starania, aby młodzież robotniczą przyciągnąć w szeregi Kat. Stow. Młodzieży". Tyle owa notatka. A jak się miała rzecz faktycznie?

Na wstępie wyjaśnić trzeba, że ani w Pakszynie, ani w okolicy niema organizacji „Jedność". Istnieje natomiast w Czerniejewie pow. Gniezno, filja Związku Młodzieży Pracującej „Jedność", do której to należy kilku członków z Pakszyna. Autorowi notatki chodzi więc o filję Z. M. P. „Jedność" w Czerniejewie.

Zaintrygowani bezprzykładnem oszczerstwem endeckiego pismaka, zwróciliśmy się po źródłowe informacje, do osób najbardziej kompetentnych do udzielania nam wyjaśnień co do przebiegu omawianego zebrania; udano się do proboszcza parafji Czerniejewo, ks. kanonika Kłosa i do p. Janiny Siedleckiej w Czerniejewie, sekretarki Stow. Pań Miłosierdzia.

I cóż się okazało? Na zebraniu owem omawiano między innemi konieczność rozszerzenia zakresu pracy charytatywnej, przez zaangażowanie do niej również młodzieży żeńskiej, zwłaszcza zrzeszonej w istniejących na terenie parafji czerniejewskiej organizacjach. I wymieniając istniejące organizacje, wskazano również na Z. M. P. „Jedność".

Kategorycznie natomiast zaprzeczył ks. kanonik Kłos, by na zebraniu owem wogóle dyskutowano nad demoralizacją, jaką rzekomą uprawiać ma Z. M. P. „Jedność" w Czerniejewie wśród młodzieży robotniczej. Wyjawił nam nawet tej treści oświadczenie na piśmie, jako przewodniczący zebrania. Zapewniając nas, iż nie dopatrzył się w dotychczasowej działalności Z. M. P. „Jedność" w Czerniejewie niczego, coby choć w części uzasadniało stawiany nam zarzut o rzekomem deprawowaniu młodzieży robotniczej — oświadczył nam ks. kanonik Kłos — że czytając ową tendencyjnie fałszywą notatkę, był do głębi oburzony, temwięcej, że to nie pierwszy raz się zdarzyło.

Ks. kanonik Kłos upoważnił nas też do zużytkowania tego oświadczenia na łamach prasy.

Ks. kan. Kłos wprawdzie uważa, że winę za to, co się stało, przypisać należy niesumiennemu korespondentowi „Lecha". My jednak zbyt dobrze znamy „etykę" publicystyczną „Lecha", byśmy mogli mieć jakiekolwiek wątpliwości co do osoby winowajcy.

Pani Siedlecka Janina, sekretarka Stow. Pań, informacje ks. kanonika Kłosa w całej rozciągłości potwierdziła.

Tak więc wygląda naga prawda o przebiegu owego zebrania — a co z tego zrobił endecki pismak?

Nie reagowalibyśmy wcale na plugawe oszczerstwo „Lecha", gdyby nie bezprzykładna podłość metody walki, jaką wobec nas „Lech" zastosował.

Podła intryga endecka jest w tej notatce zbyt wyraźna, by można ją zbyć milczeniem wzgardy. Założeniem tej intrygi jest walka z Z. M. P. „Jedność", jako demokratyczną organizacją ideowo-wychowawczą młodzieży. Przedewszystkiem więc popróbował ją „Lech" zdyskredytować zarzutem, że uprawia demoralizację wśród młodzieży, a następnie przeciwstawił „Jedność" organizacji Kat. Stow. Młodzieży. By zaś nadać swemu brudnemu kłamstwu pozory prawdopodobieństwa, chwycił się sprawozdania o zebraniu Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo, które działają pod egidą katolickiego duchowieństwa.

To pierwsza tendencja notaki. Druga jest nieporównanie plugawsza. Trzeba bowiem wiedzieć, że stosunek ks. kanonika Kłosa do kwestji robotniczej jest więcej niż życzliwy. Endecki pismak więc zamierzał widocznie stosunek ten zakłócić, licząc prawdopodobnie na to, że wytrąceni z równowagi bezprzykładną napaścią na nas, napadniemy w odpowiedzi na Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo w Czerniejewie i na kierownictwo tego stowarzyszenia.

Zamierzenia te spaliły na panewce tylko dlatego, że po endekach spodziewać się można — jak wynika z opisanego zdarzenia — najbardziej niewybrednej i najplugawszej napaści. Tacy są już ci „narodowi" panowie „bogoojczyźniani".

Kłamać, oczerniać, pluć, bryzgać błotem i jadem nienawiści — to przecież ulubiony przez „narodowców" system walki z przeciwnikiem ideowym, któremu nie umieją i nie mogą przeciwstawić rzeczowych argumentów.

Demokracja to wymysł masońsko-żydowski. Demokraci... to najmici komunistyczno-żydowscy. Światły i wyrobiony społecznie robotnik... to bolszewik, bo ma odwagę głoszenia i obstawania przy swych niezłomnych przekonaniach.

Za to, że my młodzi robotnicy, nie poszliśmy owczym pędem pod endecką komendę, spotkał nas dzisiaj bezdennie głupi w swojem zacietrzewieniu ze strony endeków zarzut, że siejemy zgniliznę moralną.

Za męskie wytrwanie przy naszych sztandarach, jutro spotka nas z ich strony zarzut, że jesteśmy bluźniercami, że wychowujemy bandytów itd. Przygotowani jesteśmy na najpotworniejszą podłość i największą krzywdę ze strony ludzi, którzy mają pełne usta haseł „Bóg i Ojczyzna". Znamy aż nadto dobrze plugawy arsenał świńskich metod walki endeków z nami i dlatego mimo wszystko, z niezłomną wiarą w słuszność naszej sprawy pójdziemy w bój o realizację ideału demokracji.

Niczem niezrażeni, w raz podjętej walce nie spoczniemy dopóki nie zwyciężymy. Możcie się wściekać, możecie wysilać się na wszystkie sposoby — naszego świętego zapału nie ugasicie, a dumnego naszego pochodu naprzód, wasze plugawe ręce nie są zdolne — za nic w świecie — powstrzymać.

Franciszek Krajewski.

Notatki

Z ubiegłego tygodnia

Imperjum Romanum

Po ujarzmieniu Abisynji, Benito Mussolini mianował, Bogu ducha winnego, króla włoskiego, Wiktora Emanuela, cesarzem Abisynji. Rzeczywistego zaś zwycięzcę w wojnie abisyńskiej, marsz. Badoglio, mianował wicekrólem Abisynji. W ten dowcipny sposób Mussolini pozbył się groźnego konkurenta z Rzymu. Marsz. Badoglio będzie teraz miał sposobność rozpamiętywać w zapadłej Addis Abebie, jak dwuznaczne bywają nagrody dyktatorów. Duce zastosował tu wypróbowany swój system unieszkodliwiania ludzi popularnych. Swego czasu popularnego marszałka Balbo wysłał do Libji, a Grandi'ego wysłał jako ambasadora do Londynu. Tak, tak, „prawdziwe wielkości" nie

znoszą konkurencji. Dwóch „głównych bohaterów“ na scenie trudno pogodzić. Zawsze jest o jednego za dużo.

Rząd silnej ręki

Niedawno przewidywaliśmy na tem miejscu, że liberalny kurs, nadany naszej polityce wewnętrznej przez rząd Kościałkowskiego, nie utrzyma się długo. Przewidywania nasze sprawdziły się. Rząd Kościałkowskiego ustąpił, a na czele nowego rządu stanął gen. Sławoj-Składkowski, jeden z najbardziej typowych przedstawicieli t. zw. rządów silnej ręki. Zatem będzimy mieli znowu „silne rządy“. Na jak długo? Jak długo jeszcze kraj wytrzyma rzucanie się od Kościałkowskiego do Sławoj-Składkowskiego?

Dla „osłody“ w nowym gabinecie pozostał Kościałkowski, jako minister pracy i opieki społecznej. Pozostał też min. Kwiatkowski. Zwolennicy „silnych rządów“ („Gazeta Polska“) odetchnęli z ulgą. Co pomyślał naród, to zupełnie inna sprawa. Ale dziś nie jest to znowu tak bardzo ważnem. — „Gazeta Polska“ dała swoje żyro i to pewnym kołom najzupełniej wystarczy.

Do nowego gabinetu nie wszedł znienawidzony minister sprawiedliwości Michałowski. Fotel jego zajął Grabowski, prokurator w osławionym procesie brzeskim. Nazwiska ministra Składkowskiego i Grabowskiego mają swoją wymowę. Robotnik i chłop polski tę wymowę rozumie..

Baczność

Witając gen. Sławoj-Składkowskiego, (który obok premjera pełni także funkcje ministra spraw wewnętrznych) wiceminister spraw wewnętrznych p. Korsak powiedział:

„Panie premjerze i ministrze spraw wewnętrznych, melduję posłusznie, że jesteśmy na rozkazy pana premjera i że zachowaliśmy tego ducha, którego pan premjer w nas zaszczepił“.

Obawiamy się, że niewesoła rzeczywistość polska wykaże mniejszy respekt przed wysoką szarżą p. generała, jak p. wicemin. Korsak.

Nowy „przebój“ na endeckim gramofonie

Endecy zorjentowali się trochę po niewczasie, że szlagier antyżydowski jest już zupełnie ograny i na nikim nie robi najmniejszego wrażenia. To też obecnie przystąpili do nagrania nowego „przeboju“, tym razem antykomunistycznego. W organach endeckich ukazał się wzruszający manifest, w którym Stronnictwo Narodowe ogłosiło wszem wobec, że postanowiło uratować Polskę od zarazy komunistycznej. Bogobojny naród odetchnął z ulgą. Akcja antykomunistyczna endecji okaże się równie „owocną“, jak akcja antyżydowska. Wiadomo powszechnie, że na skutek energicznej akcji antyżydowskiej nie ubyło ani jednego żyda. Komuniści napewno zacierają ręce. Im większe bowiem wpływy zdobywa głupota endecka, tem lepiej dla nich.

Całą akcję antykomunistyczną endecy zaczęli od prowokacji. Oto pierwszy wiec urządzili w Krakowie, który tak niedawno spłynął krwią robotniczą. Słusznie zupełnie robotnicy uznali wiec endecki za nędzną prowokację. Wiec odbył się pod osłoną uzbrojonej od stóp do głów policji. A i tak powybijano szyby w sali wiecowej, a kilka osób poturbowano.

Do b. Enzeterowców i Kilińczyków w b. Kongresówce i Małopolsce

Od jednego z b. Enzeterowców, zamieszkałego na terenie *Wielkopolski*, otrzymujemy poniższy list, z prośbą o zamieszczenie go na łamach „Demokraty“. *Red.*

Koledzy Enzeterowcy i Kilińczycy!

Mieszkając od pewnego czasu na terenie woj. poznańskiego, miałem możność zetknięcia się i obserwowania pracy Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“. Czytam prasę tej organizacji, bywam na jej zebraniach, zjazdach i uroczystościach i chcę się z Wami podzielić wrażeniami.

To, co ci młodzi robią, to są rzeczy duże. Duch, jaki w tej organizacji panuje, to jest duch „Kilińskiego“. Inne są coprawda formy tej roboty i inne nastawienia — ale treść ta sama. W organizacji tej widzę nadzieje i odrodzenie Narodowego Ruchu Robotniczego. To też biorąc do ręki ich tygodnik „Demokratę“, skwapliwie poszukuję wiadomości o rozwoju „Jedności“ w b. Kongresówce i Małopolsce — niestety mało ich jeszcze znajduję. Pytałem się kierowników „Jedności“ dlaczego tak mało przywiązują wagi do zakładania kół w b. Królestwie i Małopolsce — odpowiedzieli mi, że nie znają sposobów dotarcia do tych terenów. Postanowiłem im pomóc i z tego postanowienia zrodził się niniejszy list.

Wołam do Was, Koledzy Kilińczycy i Enzeterowcy, wołam na cały głos: *Twórzcie koła „Jedności w b. Królestwie i Małopolsce!* Starzejemy się wszyscy i śmierć coraz częściej kosi nasze szeregi. Za lat kilka czy kilkanaście może nas wcale nie być. Wraz z naszem odejściem przepadnie cały dorobek ideowy N. Z. R.-u. Uchrońmy go od tego i przekażmy młodzieży tradycje N. Z. R.-u i wartości przez nas nagromadzone. Zasługują one na to, aby miały spadkobierców. Chodzi o to tylko, abyście wskazywali osoby, które gotowe są podjąć się roli organizatorów kół „Jedności“ i abyście sami pomogli w pierwszym okresie tworzenia się kół w miejscowościach, w których zamieszkujecie.

Proszę was gorąco Koledzy, nie zostawcie tego apelu bez odpowiedzi.

Stanisław K.....i

P. S. Wszystkie pisma narodowo-robotnicze proszę o przedruk powyższego pisma. Wszelkich informacyj w sprawie zakładania kół „Jedności“ udziela Zarząd Główny „Jedności“, znajdujący się w Toruniu, przy ul. Legjonów 29.

Wspólny front młodych robotników i chłopów w Wielkopolsce

Przyjacielskie stosunki, jakie od dłuższego już czasu istniały na terenie Wielkopolski między młodzieżą chłopską, zrzeszoną w Wielkopolskim Związku Młodzieży Wiejskiej a nami, jako młodzieżą robotniczą, skupioną w „Jedności“ — zostały ostatnio pogłębione. Oto, jak głosi podany niżej komunikat, przedstawiciele obu organizacyj, na odbytej wspólnej konferencji postanowili zjednoczyć swe siły w walce o Polskę ludową i solidarnie zarówno na terenie miast jak i wsi przeciwstawiać się tak faszyzmowi endeków jak i komunizmowi.

Mając na uwadze, że obie organizacje są szczerze demokratyczne i reprezentują poważne ilości świadomej młodzieży chłopskiej i robotniczej, na-

wiązanie tego kontaktu posiada dużą wagę i pociągnie za sobą poważne skutki zarówno w dziedzinie zacierania niechęci klasowych między robotnikiem a chłopem, jak i w dziedzinie społeczno-politycznej. Atmosfera szczerości i wzajemnego zaufania, panująca zarówno między „dołami“ jak i „górami“ obu organizacyj wróży „przymierzu“ najlepszą przyszłość.

Podpisana wstępna deklaracja brzmi następująco:

DEKLARACJA

Zebrani w dniu 14 maja 1936 r. na wspólnej konferencji przedstawiciele Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“ i Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, po skonstatowaniu, że pod względem ideowym między obu organizacjami niema żadnych różnic, jednomyślnie stwierdzają:

1) Celem zjednoczenia sił młodzieży włościańskiej i robotniczej w walce o Polskę Ludową, obie organizacje uznają za konieczne występować solidarnie.

2) Stojąc na płaszczyźnie demokracji obie organizacje przeciwstawiać się będą wszelkim dyktaturom, zarówno w ujęciu hitlerowsko-faszystowskiem, jak i w marksistowsko-komunistycznem.

3) Za reprezentację młodzieży włościańskiej na terenie województwa poznańskiego Z. M. P. „Jedność“ uznaje jedynie Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej; za reprezentację zaś młodzieży robotniczej Związek Młodzieży Wiejskiej uznaje jedynie Związek Młodzieży Pracującej „Jedność“.

4) Formy współdziałania ustalają każdorazowo Zarządy Główne obu organizacyj.

Za Zarząd Główny Z. M. P. „Jedność“:
(—) Zygmunt Felczak, prezes
Za Zarząd Główny Związku Młodz. Wiejsk.:
(—) Wł. Banaczyk, prezes.

Delegacja „Jedności“ u ks. Prymasa Hlonda

W ostatnich czasach w wielu miejscowościach Pomorza, a zwłaszcza Wielkopolski, niektórzy księża proboszczowie zaczęli bardzo energicznie zwalczać koła „Jedności“, nazywając Jednościowców komunistami, bolszewikami, masonami i wogóle... żydowskimi agentami. Celem więc usunięcia tego przykrego nieporozumienia, udała się w dn. 15 bm. delegacja w składzie: prezesa Zarządu Głównego kol .Felczaka, prezesa wielkopolskiego Zarządu Wojewódzkiego kol. Spandowskiego i sekretarza tegoż Zarządu kol. Antoniego Antczaka jun. do Jego Eminencji ks. Prymasa Hlonda, aby przedstawić Mu istotny stan rzeczy. J. E. Ks. Prymas przyjął delegację i w serdecznej rozmowie z nią przyrzekł rozpatrzeć wszystkie konkretne wypadki, w których, zdaniem delegacji, księża proboszczowie wyrządzają „Jedności“ krzywdę.

Pozatem J. E. Ks. Prymas oświadczył delegacji, że po bliższem zbadaniu działalności i statutu „Jedności“ — jest gotów ew. uznać Z. M. P. „Jedność“, jako organizację *neutralną*, to jest *ani kościelną, ani wrogą Kościołowi.*

W sprawach poruszonych wyżej Zarząd Główny wysyła do J. E. Ks. Prymasa specjalne pismo.

Warto czy nie warto?

Długo nieraz trzeba się słowem i piórem dobijać do mózgu spracowanego kolegi robotnika i chłopa, nim oceni należycie świętą wartość solidarności robotniczej i chłopskiej. A kiedy potem zobaczy ogrom tego zła, przeciwko któremu w świecie i Polsce przedewszystkiem podnosimy zaciśnięte wolą zwycięstwa pięści, niejeden rzuca przez zaciśnięte wargi pytanie — czy warto? Bo silni są ci, przeciwko którym walczymy.

Zastanów się jednak młody kolego robotniku i chłopie: czy warto, aby lepiej było w świecie i Polsce? Czy warto walczyć o to, by lud polski stał się panem Polski? Czy warto się męczyć po to, by sprawiedliwość zapanowała? Czy warto, by ludy zwalczywszy u siebie kapitalizm i wysługujący się mu faszyzm, podały sobie dłonie braterskie, zamiast mordować się wzajemnie?

Warto, czy nie warto?

Myśmy odpowiedzieli, że warto, po stokroć i po tysiąckroć — warto! I dlatego stanęliśmy w jednościowych szeregach.

Nie macie przyszłości przed sobą — powiadają nam nieraz. — Przyszłość do tych należy, co jak faszyści siłę nad prawo i sprawiedliwość przedkładają.

Pamiętaj jednak — karły i tchórze nigdy nie przepowiadali przyszłości tym, co przyszłość zdobywali. Ci, co dzisiaj przyszłości odmawiają twojemu ruchowi, robotniku i chłopie, jutro będą skomleli u twoich nóg.

Przyszłość należy do sprawiedliwości. A sprawiedliwość jest z nami!

Czy damy radę? — pytają nieraz słabsi.

Zatem spamiętaj! Nie jesteś sam. Jest nas tysiące. Za nami stoi ruch, a obok nas stoją ruchy bratnie. Są nas robotników i chłopów tysiące i miljony. Trzeba jednak, aby nas ożywiła i złączyła jedna wola zwycięstwa i abyśmy wszyscy poznali drogi, które do zwycięstwa prowadzą.

Warto, czy nie warto?

Warto! Po stokroć i po tysiąckroć warto! — Przyszłość przed nami! Zatem do szeregu!

Komunikaty Zarządu Głównego

I.

PODATEK ORGANIZACYJNY ZA ROK 1936

Zarząd Główny przypomina filjom o obowiązku wpłacania, nałożonego uchwałą Rady Głównej, podatku organizacyjnego za rok 1936.

Podatek ten wynosi: dla filij liczących do 50 członków 5 złotych, — do 100 członków 10 złotych, — powyżej 100 członków 15 złotych rocznie.

Podatek wpłacać należy na konto Zarządu Głównego w P. K. O. nr. 214 407.

Zarząd Główny apeluje do Zarządów filijnych, aby już rozpoczęły wpłacanie podatku za rok 1936.

II.

W SPRAWIE „DEMOKRATY“

Organ nasz „Demokrata“ jest pismem opartem na dochodach z prenumeraty.

Filje, które nie starają się o rozszerzanie naszego organu, albo też nie regulują punktualnie należności za pobrane egzemplarze — utrudniają Zarządowi Głównemu wydawanie organu.

Zarząd Główny gorąco wzywa kolegów kolporterów „Demokraty“, aby regularnie odprowadzali do kasy Zarządu Głównego pieniądze zebrane za abonament.

KRONIKA

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Chorzów II. Z inicjatywy Zarządu okręgowego na miasto Chorzów odbyło się zebranie tut. Koła „Jedności". Na zebraniu obecny był prezes okręgowy kol. Dejus. W dniu 10 b. m. Koło urządziło wycieczkę do Waleski.

Chorzów-Klimzowiec. Koło miejscowe urządziło swoje miesięczne zebranie w dniu 17 b. m.

Świętochłowice. Z. M. P. „Jedność" w Świętochłowicach rozwija się pomyślnie. Ostatnie miesięczne zebranie odbyło się 17 maja 1936 r. W miejsce referatu czytano „Demokratę", poczem wywiązała się poważna dyskusja.

Po zebraniu Koła męskiego otwarte zostało zebranie **konstytucyjne Koła żeńskiego** „Jedności". Z naszym programem i celami Z. M. P. „Jedność" zaznajomił zebrane koleżanki kol. Dejus z Chorzowa. Kierowniczką Koła wybrano koleżankę Kołodziejównę.

W dniu 1 czerwca b. r. oba Koła, żeńskie i męskie, urządzają wspólną wycieczkę do Djabliny.

Ruda Śląska. Na zebranie miesięczne Koła w Rudzie przybył w ub. niedzielę kol. Damski z Zarządu okręgowego.

Michałkowice. Koło michałkowickie również nie pozostaje za innemi Kołami, lecz usiłuje dotrzymać tempa w wyścigu pracy, jaki w ostatnich czasach daje się odczuwać na terenie całego Śląska. W niedzielę ubiegłą Koło michałkowickie urządziło swoje zebranie miesięczne.

Hajduki Wielkie. Uwaga Jednościowcy z Hajduk i Kół przyległych! Koło „Jedności" w Hajdukach organizuje w dniach Zielonych Świąt dwudniową wycieczkę do Ojcowa. Koszta przejazdu bardzo niskie.

Katowice. Staraniem miejscowej filji odbędzie się tutaj dnia 24 b. m. wielkie zebranie informacyjno-propagandowe w lokalu p. Popiołka. Będzie miało ono na celu zaznajomić szersze rzesze m. Katowic z podstawami ideologicznemi i zadaniami „Jedności". Wygłoszenia aktualnych referatów podejmą się koledzy akademicy z filji chorzowskiej oraz koledzy z Zarządu Wojewódzkiego.

Kronika towarzyska.

Chorzów. W tych dniach został pobłogosławiony w kościele parafjalnym w Chorzowie związek małżeński między p. Czesławą Frąckowiakówną a długoletnim członkiem Z. M. P. „Jedność" filji Chorzów II.

Z tej okazji składają Młodej Parze serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności

Śląski Zarząd Wojewódzki Z. M. P. „Jedność"
Zarząd Okręgowy Z. M. P. „Jedność" na miasto Chorzów
Zarząd Filji Chorzów II Z. M. P. „Jedność".

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Zjazd Okręgowy Z. M. P. „Jedność" w Toruniu.

Toruń. Odbyty w dniu 17 maja 1936 r. Zjazd Delegatów okręgu toruńskiego Z. M. P. „Jedność" — jest jeszcze jednym więcej z dowodów, że na terenie Pomorza rozwija się życie organizacyjne wśród członków naszego Związku.

Świadomi swych celów i dążeń, zebrali się delegaci z Torunia i okolic, ażeby wytycznym i metodom pracy w okręgu nadać charakter wspólnego wysiłku myśli. Prace bowiem nasze nie mają mieć cech programu zgóry ustalonego — lecz powinny być wyczynem młodych sił, które będą musiały ocenić lokalne warunki mas robotniczych i w zależności od tego masom tym nieść pomoc i pociechę. Że młodzi są zdolni do poświęceń i łamać potrafią wszelkie stojące na drodze przeszkody, o tem przekonaliśmy się ostatnio. Co nas podnosi na duchu, to przedewszystkiem ten fakt, że ośrodki wiejskie zaczynają intensywniej pracować i interesować się znaczeniem chociażby każdorazowo urządzonego zjazdu działaczy „Jedności". Z ośrodków niekiedy o 60 klm. i więcej oddalonych od Torunia — przybyli rowerami delegaci placówek „Jedności", by wspólnie radzić, nad formami pracy. I jeśli dla jednego i drugiego niczem było przebycie męczącej drogi, niczem było spędzenie kilkugodzinnych obrad o suchym kawałku chleba (bo pieniędzy młodzi robotnicy nie mają) — to fakty takiego oddania się w pracy dla organizacji, każą nam wierzyć, że trudności organizacyjne pracy naszej w terenie będą możliwie łatwo przezwyciężone.

Ten moment konieczności bezinteresownego oddania się pracy nad wcielaniem naszej ideologji w życiu publicznem, tylokrotnie podkreślanej na łamach naszej prasy, — znalazł miejsce również w wygłoszonych przez delegatów referatach oraz w dyskusji, w której każdy wypowiadał swą solidarność i przyrzeczenie bezinteresownego oddania się sprawie robotniczej. Poważny i nieprzypuszczalny w tak małej imprezie — nastrój, znalazł swój wyraz w sprężyście poprowadzonych obradach i wyborach Zjazdu. Przewodniczył mu kol. Szeliga z Torunia. Referaty wygłosili kol. kol. Mazurkiewicz, Przepióra i Michalski.

Zarząd Okręgowy na rok 1936/37 wybrano w następującym składzie: 1) prezes — Cz. Przepióra (Toruń), 2) zastępca prezesa — Jan Trawczyński (Lipnica), 3) sekretarz — K. Ceranowicz (Toruń), 4) skarbnik — Wł. Michalski (Toruń). Ławnicy: Kuligowski (Mgoszcz), Wróblewski (Bartoszewice), Mazurkiewicz (Toruń).

Komisja Rewizyjna: Gumowski (Toruń), Chyła (Robakowo), Kozłowski (Toruń).

Po wyborze delegatów na Ogólno-Krajowy Zjazd i omówieniu spraw organizacyjnej natury, przeszło 4-godzinne obrady zakończono odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju".

Nowe Koło „Jedności".

Grudziądz. W niedzielę, dnia 17-go maja br. Koło grudziądzkie urządziło pieszą wycieczkę do Rogoźna Zamku, miejscowości oddalonej od Grudziądza o 16 kilometrów. Przybywszy na miejsce młodzi brali udział w zebraniu miejscowego Koła N. P. R., a następnie w konstytucyjnem zebraniu „Jedności". Przemawiali koledzy: Walent, Gilarski, Wiśniewski, Urbański, Mikołajczak i Bojanowski. Zarząd nowego Koła w Rogoźnie Zamku ukonstytuował się następująco: Alojzy Igielski — prezes, Fr. Bergmann — wiceprezes, Bronisław Studziński — sekretarz, Zygmunt Topolski — skarbnik, Tomasz Bogalecki, Bernard Bojanowski i Jan Studziński — członkowie Zarządu. Komisja Rewizyjna: Jan Kawski, Fr. Gurzyński i Łucjan Kwiatkowski.

Po zebraniu zwiedzono ruiny zamku w Rogoźnie, poczem powrócono do Grudządza.

Nadmienić trzeba, że w wycieczce brało udział 10 koleżanek, które narówni z kolegami maszerowały 32 km. w obie strony. Wycieczka krajoznawcza połączona z założeniem nowego Koła — to bardzo ładne połączenie przyjemności z pożytecznem.

Przypominamy...

ZJAZD WOJEWÓDZKI W ŁODZI w pierwszy dzień Zielonych Świątek, dnia 31-go maja br., o godz. 9 rano, w sali Z. Z. P. przy ul. Wólczańskiej 139.

POMORSKI ZJAZD WOJEWÓDZKI W GRUDZIĄDZU dnia 7-go czerwca 1936 r. w sali pod Lwem przy ul. Trzeciego Maja. Początek o godz. 10-ej.

* * *

W zjazdach wojewódzkich w myśl § 30 statutu biorą udział: członkowie Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, prezesi okręgowi, prezesi filij oraz delegaci filij. Na każde rozpoczęte 30 członków filji przypada jeden delegat. Obowiązkiem Zarządu filji jest wysłać conajmniej jednego delegata. Koła, które nie biorą udziału w zjazdach, są martwe.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.